

dr hab. Ryszard Szarfenberg  
Instytut Polityki Społecznej  
Uniwersytet Warszawski

## Możliwe modele rozwojowe dla polski i ich konsekwencje społeczne<sup>1</sup>

(wersja 1.0, 04.01.2011)

Raport „Polska 2030”, przygotowany przez zespół doktora Michała Boniego, zainteresował mnie zaraz po jego publikacji (2009 r.) głównie ze względu na rozdział dotyczący spójności społecznej. Jest on najbliższy moim akademickim zainteresowaniom - welfare state i polityka społeczna oraz ubóstwo i wykluczenie społeczne. Zagadnienia rozwoju nie są mi jednak obce. Moje zainteresowania naukowe współkształtował profesor Jan Danecki, który politykę społeczną rozumiał jako proces organizowania postępu społecznego. Dzięki niemu zacząłem się interesować różnymi koncepcjami rozwoju, a w szczególności debatą na ten temat w społeczności międzynarodowej<sup>2</sup>.

Warto na wstępie podziękować zespołowi doktora Michała Boniego za przygotowanie interesującego i inspirującego do dyskusji nad rozwojem naszego kraju dokumentu. Zaznaczyć też trzeba, że obecnie w dość zaawansowanej fazie jest proces tworzenia strategii dla dziewięciu obszarów, które nie w pełni pokrywają się z tymi, które były elementami struktury „Polski 2030”. One, wraz z dokumentem, którego podstawą miało być dzieło zespołu Boniego, czyli Długookresową Strategią Rozwoju Kraju, zapewne lepiej oddają obecny stan rządowego myślenia o rozwoju.

Poniżej przedstawię osiem tez, które wydają mi się ważne dla refleksji nad tą problematyką. Z góry uprzedzam, że są one raczej akademickie i oderwane od empirii i praktyki, gdyż nie dysponuję ani żadnym budżetem, ani też zespołem ekspertów, którzy by byli zaangażowani w budowanie strategii rozwoju Polski.

**Tabela 1.** Główne tezy dotyczące rozwoju społecznego i nie tylko

1.	Rozwój ma wiele cech, a każda z tych cech ma wiele odmian;
2.	Możliwe są różne modele rozwoju;
3.	Cele gospodarcze są celami społecznymi;
4.	Istnieją różne modele kapitalizmu, a ich ocena musi być wielowymiarowa i w miarę

<sup>1</sup> Artykuł uzupełnia prezentacja pod tym samym tytułem: [http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/rozwoj\\_koszty.pdf](http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/rozwoj_koszty.pdf).

<sup>2</sup> R. Szarfenberg, *Prawo do rozwoju*, w: A. Florczak, B. Bolechów red. *Prawa i wolności I i II generacji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Warszawa 2006; *Globalne strategie rozwoju społecznego*, w: M. Grewiński, A. Karwacki red. *Strategie w polityce społecznej*, Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, Warszawa 2009.

	obiektywna;
5.	Rozwój kreatywnej gospodarki generuje wysokie koszty psycho-społeczne;
6.	Obecna sytuacja sprzyja pogłębianiu polaryzacji i nierówności;
7.	Dylematy modelowe współczesnych społeczeństw mają charakter aksjologiczny;
8.	Polska potrzebuje integracyjno-redystrybucyjnego modelu rozwoju prowadzonego w ramach i przez welfare state.

**Źródło:** Ryszard Szarfenberg, prezentacja multimedialna wyświetlana w ramach seminarium „Społeczna gospodarka rynkowa – czyli w poszukiwaniu modelu rozwojowego dla Polski”

Warto wyjść od uporządkowania problematyki rozwoju i od zastanowienia się nad tym, czym właściwie on jest, pod jakimi względami można go analizować, o czego rozwój chodzi, kto jest jego podmiotem itd.

**Tabela 2.** Pytania porządkujące refleksję nad rozwojem

1.	Czym jest rozwój? <b>Konceptualizacja</b>
2.	Rozwój czego/kogo? Pytanie o <b>przedmiot</b> rozwoju
3.	Rozwój pod jakim względem? Pytanie o rozwój jednej z cech przedmiotu rozwoju, <b>aspekty</b> rozwoju
4.	Rozwój dzięki komu/przez kogo? Pytanie o <b>podmiot</b> rozwoju – Rozwój w jakim celu? Pytanie o <b>cele</b> rozwoju – Rozwój jakimi środkami? Pytanie o <b>instrumenty</b> rozwoju
5.	Rozwój dlaczego? Pytanie o przyczyny, uwarunkowania i skutki rozwoju, <b>teoria wyjaśniająca</b> rozwój
6.	Rozwój jak oceniany? Pytanie o <b>oceny</b> rozwoju, kryteria ocen
8.	Rozwój jaki? Pytanie o <b>cechy procesu</b> rozwoju (np. szybki, trwały, burzliwy)
7.	Rozwój jak mierzony? Pytanie o <b>wskaźniki i mierniki</b> rozwoju

**Źródło:** Ryszard Szarfenberg, prezentacja multimedialna wyświetlana w ramach seminarium „Społeczna gospodarka rynkowa – czyli w poszukiwaniu modelu rozwojowego dla Polski”

Zapytajmy więc o to, czym jest rozwój. Zapewne chodzi nie o jedną i błahą zmianą, ale o sekwencję poważnych zmian w skali makro i w dłuższym czasie (jak długim?), w dodatku ukierunkowaną i ocenioną pozytywnie w świetle przynajmniej najważniejszych wartości (narodowych, ogólnoludzkich?). Samo ukierunkowanie niekoniecznie gwarantuje pozytywną ocenę. Niekiedy odróżnia się wzrost gospodarczy od rozwoju gospodarczego, a to umożliwia wyobrażenie sobie sytuacji nie tylko synergii, ale również sprzeczności między nimi. Bardziej typowe jest zestawianie wzrostu gospodarczego z którym współwystępują zjawiska oceniane negatywnie, np. wzrost ubóstwa, nierówności, wykluczenia, bezrobocia<sup>3</sup>.

Pytanie o przedmiot rozwoju uważam za bardzo istotne. Tytuł „Polska 2030” sugeruje, że przedmiotem rozwoju jest właśnie Polska. Ale czym właściwie ona jest, jak ją rozumieć?

<sup>3</sup> Zob. m.in. J. Danecki red. Insights into maldevelopment: reconsidering the idea of progress, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 1996. Human Development Report 1996.

Terytorialnie, etnicznie, narodowo, przyrodniczo? Gdy już skonkretyzujemy, czym jest przedmiot rozwoju, to on zawsze będzie wielowymiarowy. A w przypadku Polski? Jeśli uznamy, że jest to przestrzeń materialna i niematerialna, wielogeneracyjna mentalność zakorzeniona w ludzkich umysłach, to jest to coś bardzo złożonego. I teraz wyobraźmy sobie, że ktoś chciałby zarządzać rozwojem Polski, czyli aspiruje do roli podmiotu rozwoju.

W przypadku „Polski 2030” wydaje się, że tym podmiotem jest polski rząd, który ma zamiar zarządzać rozwojem (zobowiązuje go zresztą do tego ustawa o zasadach prowadzenia rozwoju). Mózg podmiotu rozwoju (zespół dra Boniego) wymyśla strategię i następnie rząd za pomocą administracji publicznej stara się ją realizować. Jest to racjonalistyczne, eksperckie i wyraźnie odgórne podejście. Komentowałem kiedyś spory między Jeffreyem Sachsem a Wiliamem Easterlym<sup>4</sup> na temat podejścia do polityki rozwojowej. Koncepcja wyrażona w „Polsce 2030” wydaje mi się bliższa Sachsa niż Easterlygo, który był krytykiem odgórnego planowania działalności rozwojowej.

Skąd czerpać i jak wyznaczyć cele rozwoju? W ujęciu racjonalności instrumentalnej są one zasadnicze, aby myśleć potem o tym, jak je osiągnąć (instrumenty rozwoju). W dzisiejszym podejściu do tych spraw zbyt szybko przechodzimy do ilościowych miar celów nie zastanawiając się nad tym, czy są one do nich dobrze dopasowane. A już zupełnie pomija się pytanie o to, czy ustanowione cele rozwojowe są adekwatne do bardziej podstawowych wartości.

Kolejną bardzo ważną kwestią jest wybór teorii wyjaśniającej, która uzasadni wybór strategii rozwojowej. Richard Florida zaproponował taką teorię, odpowiadającą na pytanie, dlaczego jedne regiony czy miasta rozwijają się w ogóle lub szybciej, a inne nie. Czy zespół Boniego uznał, że właśnie ta teoria ma leżeć u podstaw strategii rozwojowej dla Polski? A jeżeli uznał ją z ważnymi zastrzeżeniami, czego one dotyczyły?

Wskaźniki i mierniki rozwoju są istotne, ale należy uważać, aby nie utożsamić wskaźnika z tym, co on wskazuje. Może PKB na mieszkańca dobrze koreluje z innymi wskaźnikami (społecznymi), ale w raporcie *Human Development Report 2010* stwierdzono, że siła tego związku jest coraz mniejsza. Można to wyjaśniać między innymi w ten sposób, że różnice zamożności między krajami zmniejszają się szybciej niż różnice pod innymi względami, a więc to tylko kwestia opóźnienia w nadrobieniu pozostałych zaległości.

Nawet gdybyśmy doszli do konsensusu co do tego, o rozwój czego nam chodzi, jak rozumiany i jak mierzony, to pozostają jeszcze bardziej fundamentalne sprawy związane z

---

<sup>4</sup> R. Szarfenberg, recenzja książki Jeffreyja Sachsa *Koniec z nędzą*, w: *Problemy Polityki Społecznej* nr 9/2006.

ocenami rozwoju. Za pomocą jakich kryteriów oceniać, tzn. jakie wartości - przeszłe, dzisiejsze, przez kogo wyznawane? A jeżeli już uzgodnimy wartości – jak ocenić rozwój Polski na przestrzeni wieków, dziesięcioleci? Jak porównywać te oceny pomiędzy okresami, np. rozwój PRL a rozwój II lub III RP? Jak porównywać oceny rozwoju między krajami, np. Polska a Czechy, Węgry czy Ukraina? Dla większości ekonomistów zapewne odpowiedź jest prosta – dochód narodowy na głowę. Czy jednak pomiar wartości pieniężnej wyprodukowanych zaspokajaczy ludzkich potrzeb, pragnień czy zachcianek jest wystarczający jako baza informacyjna dla ocen rozwoju Polski? Czy gdyby PRL rozwijała się szybciej pod tym względem od USA, Irlandii czy Chin, byłoby dla nas oczywiste, że ten pierwszy rozwój jest lepszy niż ten drugi?

Nie wynika z tego, że produkcja zaspokajaczy jest mało istotna, w końcu bez nich (lub przy niskim poziomie ich produkcji) ważne potrzeby ludzi pozostałyby niezaspokojone lub zaspokojone w bardzo ograniczonym zakresie. Cele gospodarcze są bardzo ważne ze społecznego punktu widzenia. Właściwie bardzo problematyczne jest traktowanie ich w taki sposób, jakby nie były to istotne cele społeczeństw i odróżnianie ich od celów społecznych, nawet wzajemne ich przeciwstawianie. Równie problematyczne jest traktowanie gospodarki czy przedsiębiorstwa tak, jakby nie było ono tworem na wskroś społecznym<sup>5</sup>.

Wśród wielu celów społecznych możemy wyróżnić te o charakterze ustrojowym i o bardziej ograniczonym zasięgu, czy w innej perspektywie - te związane z produkcją i dystrybucją zaspokajaczy, z zasobami naturalnymi i przyrodą, oraz pozostałe (liczne) cele społeczne. W uproszczonym ujęciu całą tę różnorodność sprowadzić można do wzrostu produkcji zaspokajaczy (cele gospodarcze – im więcej tym lepiej), bardziej równomiernego podziału produktu pomiędzy różnymi kategoriami ludności (im bardziej równomiernie tym lepiej) oraz bardziej trwałego wzrostu produkcji i jej podziału (im bardziej długookresowe perspektywy równomiernie dzielonego wzrostu tym lepiej). Możliwe modele rozwoju można rozważać w tym trójkącie, np. model rozwoju gospodarczego uwzględnia tylko pierwszy cel, model rozwoju społecznego uwzględnia tylko cel drugi. Model zrównoważonego rozwoju polega zaś na tym, że wszystkie cele bierze się pod uwagę – w skrócie: wzrost i podział w długim okresie. Oczywiście, jeżeli podejdziemy bardziej wnikliwie do celów rozwoju, to obraz może się bardzo skomplikować, szczególnie gdy uwzględnimy aspekty strukturalne w kontekście otoczenia, np. które branże gospodarki mają się rozwijać szybciej niż inne, biorąc

---

<sup>5</sup> R. Szarfenberg, *Cele gospodarcze jako cele społeczne*, wypowiedź dla Forum *Relacje między celami gospodarczymi i społecznymi*, Problemy Polityki Społecznej nr 8/2005.

pod uwagę współczesne i przyszłe trendy; które grupy powinny otrzymywać więcej niż inne w procesie podziału niezależnie od wyników ich pracy?

Zapewne nie będzie kontrowersyjnym stwierdzenie, że istnieją różne modele kapitalizmu. Najprostszą ich systematyzacją jest odróżnienie skoordynowanych rynkowych gospodarek od tych o charakterze liberalnym. Do tych ostatnich zalicza się Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Australię, czy Nową Zelandię. W bardziej złożonej typologii wyróżnia się modele: kontynentalny, śródziemnomorski, azjatycki, socjaldemokratyczny oraz liberalny<sup>6</sup>. Uznanie wielomodelowości kapitalizmu daje podstawę do rozważań o charakterze ewaluacyjnym - który model jest lepszy, pod jakim względem i dlaczego, który z tych lepszych modeli jest bardziej odpowiedni dla nas i dlaczego<sup>7</sup>? W myśleniu o rozwoju, szczególnie w tym krytycznym wobec paradygmatu skoncentrowanego na wzroście zamożności, myślano o różnych wartościach, na przykład o bezpieczeństwie, które jest wielowymiarowe (nie tylko socjalne). Do takich wartości, stanowiących również kryteria oceniania rozwoju, należą też co najmniej: więzi społeczne, czy też solidarność, które obecnie ujmuje się na ogół instrumentalnie jako kapitał społeczny. Nie mniej istotne są równouprawnienie, równość i sprawiedliwość, które tradycyjnie stanowią ważne cele dla socjaldemokracji.

Modele kapitalizmu próbowano oceniać pod względem osiągnięć w zakresie wszechstronnego dobrobytu, sprawiedliwości, integracji, stabilności, autonomii, bezpieczeństwa i kondycji gospodarki. Pojęcia te skonceptualizowano, zoperacjonalizowano i zastosowano do oceny krajów reprezentujących najważniejsze modele kapitalizmu<sup>8</sup>.

Być może, któryś z modeli jest lepszy, dlatego że najważniejsze dla rozwoju jest technologia generowana przez talenty tworzące klasę kreatywną, a najważniejsza dla rozkwitu tej ostatniej jest tolerancja, co zakłada teoria R. Floridy. Jednak on sam przestrzegał, że stawiający na gospodarkę kreatywną powinni umieć sobie poradzić z jej przykrymi psychospołecznymi konsekwencjami, do których zaliczył<sup>9</sup>:

- szybki wzrost cen mieszkań zaostrażający nierówności społeczne i ekonomiczne;

---

<sup>6</sup> O różnych modelach kapitalizmu i jednocześnie welfare state zob. M. Schroeder, *Integrating Welfare and Production Typologies*, Journal of Social Policy, 38, 2009.

<sup>7</sup> Na przykład W. Bieńkowski argumentował względnie niedawno, że najlepszy dla nas byłby model anglosaski: *Unia Europejska a dylematy nowych państw członkowskich – przypadek Polski*, w: W. Bieńkowski, M.-J. Radło red., *Wzrost gospodarczy czy bezpieczeństwo socjalne?*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

<sup>8</sup> Przykład zaawansowanej komparatystyki ewaluacyjnej zob. R.E Goodin et al. *Real Worlds of Welfare Capitalism*, Cambridge University Press, 1999. Więcej na ten temat: R. Szarfenberg, *Komparatystyka ewaluacyjna i europejska polityka społeczna*, w: A. Rączaszek, W. Koczur (red.) *Polityka społeczna w procesie integracji europejskiej - przegląd problemów*, Akademia Ekonomiczna w Katowicach, Katowice 2009)

<sup>9</sup> R. Florida, *Cities and the Creative Class*, Routledge, 2005, s. 172.

- nierównomierny rozwój regionalny;
- presja na środowisko i pogorszenie jego stanu;
- wzrost natężenia stresów i lęków;
- polityczna, społeczna i ekonomiczna polaryzacja.

Załóżmy, że pomiędzy krajami, a wewnątrz nich - pomiędzy miastami, toczy się ciągła konkurencja o przyciągnięcie członków klasy kreatywnej. Które kraje, regiony, miasta przegrają w tej konkurencji i jakie to będzie miało konsekwencje dla nich i dla spójności?

Współcześnie podkreśla się znaczenie zmian struktury gospodarki (serwicyzacja), technologii (informatyzacja), skali wolnego handlu (globalizacja), nastawienia państw do regulacji (deregulacja i reregulacja), rodziny (detradycjonalizacja ról rodzinnych), polityki społecznej (selektywizacja). Wpływają one na rynek pracy w taki sposób, że następują rozmaite rekonstrukcje: sektorów zatrudnienia, kwalifikacji, płci, a także wzrost niepewności pracy i większe nierówności dochodowo-płacowe<sup>10</sup>.

To wydają się równie realne wyzwania, co modernizacja, rozumiana jako jak najszybsze dogonienie najbogatszych krajów pod względem poziomu produktu narodowego na mieszkańca. Biorąc pod uwagę to, że w Polsce wiele dysproporcji rozwojowych ma inne uwarunkowania niż konkurencja o klasę kreatywną, to wzajemne wzmacnianie się dawnych i nowych czynników polaryzacji może ją pogłębiać. Czy ma to jednak jakieś znaczenie w kontekście wartości, jakie wyznajemy? Jeżeli ważny jest tylko średni poziom życia, to polaryzacja służąca temu celowi jest nawet funkcjonalna, o ile nie zagrozi mu w dłuższym okresie.

Dylematy aksjologiczne można rozważać w perspektywie trzech wartości Rewolucji Francuskiej. Jeżeli skoncentrujemy się tylko i wyłącznie na jednej z nich i uznamy, że jest ona najważniejsza, to konsekwencje tego mogą być negatywne. Uznając za najważniejszą wolność, możemy doprowadzić do polaryzacji i konfliktu. Stawianie tylko na równość generuje ujednocający przymus. Z kolei absolutny priorytet dla solidarności zmienia się w wymuszoną integrację i dominację.

Lepiej jest próbować łączyć te wartości ze sobą. Jeżeli połączymy równość i wolność, otrzymujemy ideał *demokracji inkluzywnej*. Połączenie solidarności z wolnością daje ideał *demokracji pluralistycznej*; a równości z solidarnością - ideał *demokracji partycypacyjnej*<sup>11</sup>. Trzeba też pamiętać, że poszczególne wartości mogą być różnie rozumiane, np. wolność od

<sup>10</sup> P. Sunley et al. *Putting Workfare in Place: Local Labour Markets and the New Deal*, Wiley-Blackwell, 2005, s. 27.

<sup>11</sup> Poprzedni i część tego akapitu na podstawie: P. Bernard, *Social Cohesion: A. Critique*, Canadian Policy Research Networks, Discussion Paper nr 09, grudzień 1999, s. 6.

ograniczeń a wolność jako autonomia w działaniu; równość szans a równość sytuacji; solidarność dzieląca a solidarność łącząca. Uwzględnienie odcieni znaczeniowych daje też głębszy wgląd w naturę poszczególnych ideałów ładu demokratycznego.

Jak w świetle powyższych uwag należy odpowiedzieć na pytanie o model rozwojowy dla Polski? To, co mi się bardzo nie podobało w „Polsce 2030” to uznanie, że *welfare state* ma odejść w przeszłość. W pierwszej fazie ma je zastąpić *workfare state*, w drugiej zaś *workfare society*. Czyli docelowo *state*, czyli państwo, w ogóle zanika w roli rozwojowej i społecznej, a pozostaje *workfare society*, czyli nacisk na pozarządową aktywizację zawodową nawet tych najmniej wydajnych i wykwalifikowanych. A to wszystko bez zwracania uwagi na bezpieczeństwo socjalne i dobrobyt (reprezentowane przez ideał *welfare*).

Za bardziej przekonujące uważam myślenie w kategoriach zmiany w obrębie *welfare state*. W PRL zbudowano zasadnicze instytucje bezpieczeństwa zatrudnienia i bezpieczeństwa socjalnego. Po roku 1989 r. rozpadły się te pierwsze, a pozostałe (uzupełnione o nowe) zaczęły działać jako *emergency welfare state* (ratunkowe państwo dobrobytu)<sup>12</sup> w związku z szybko rosnącym bezrobociem. Późniejsze reformy miały lub powinny mieć na celu przekształcenie tego modelu w kierunku *regular welfare state*, już nie ratunkowego państwa, ale zwykłego dla polskiego kapitalizmu z jego cechami szczególnymi.

Uważam, że zarówno na poziomie filozofii politycznej, jak i praktyki, każde państwo czy związek państw, aby zachować legitymizację, musi być państwem dobrobytu dla wszystkich, nie pomijającym tych w gorszym i najgorszym położeniu. Sugestia, że musimy je czymś zastąpić w najlepszym razie wprowadza w błąd i odwraca uwagę od realnych problemów.

Biorąc pod uwagę to, że cele gospodarcze są celami społecznymi, aby ratunkowe *welfare state* stało się regularnym musi aktywnie podejmować wyzwania typowo gospodarcze, ale nie w oderwaniu od spraw społecznych. Na tym polega zasadniczy sens sterowania rozwojem społeczno-gospodarczym. Innymi słowy *regular welfare state* jest jednocześnie *developmental state*.

Co się składa na *regular welfare state*?

Po pierwsze, *social security welfare state*. Bezpieczeństwo socjalne jest wbudowane w nowoczesną politykę społeczną we wszystkich krajach i nie można tego pomijać, wyłącznie z tego powodu, że się ta koncepcja nie podoba, czy też ma negatywny wpływ na motywację do

---

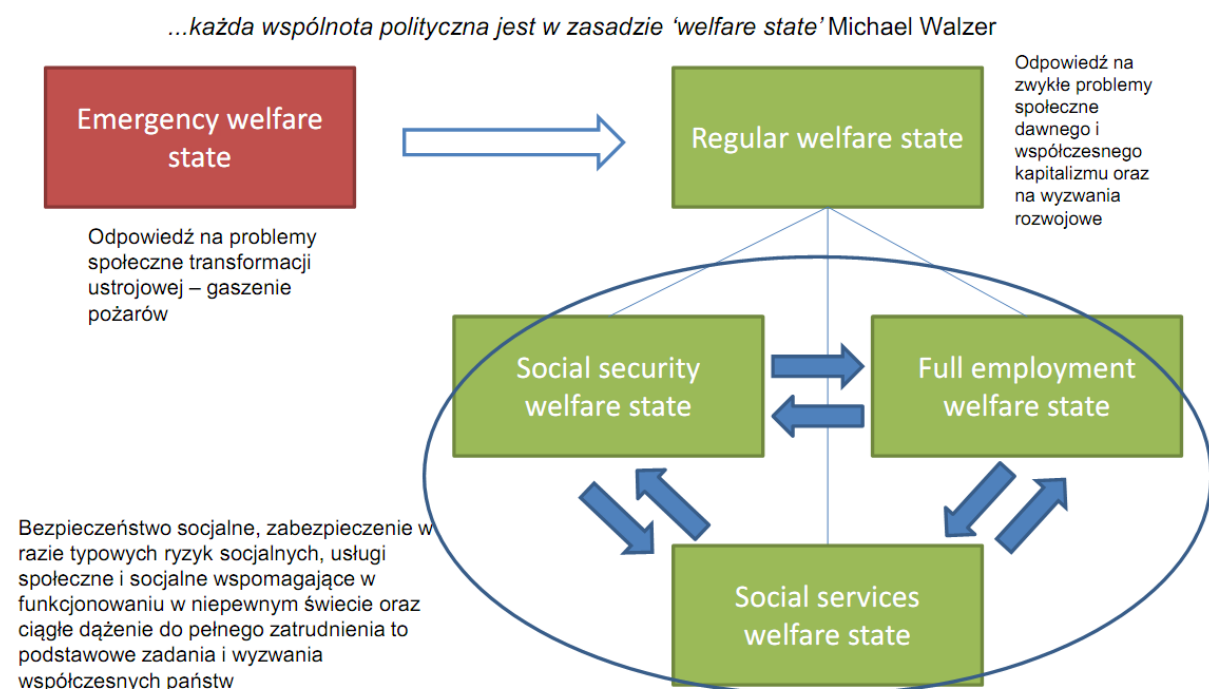
<sup>12</sup> Takiego pojęcia używał do opisu polskiej sytuacji T. Inglot, *Welfare States in East-Central Europe, 1919-2004*, Cambridge University Press, 2008.

podejmowania pracy części populacji. Stare i nowe ryzyka socjalne wymagają publicznych odpowiedzi czy się to komuś podoba czy nie.

Po drugie, *social services welfare state*. Usługi społeczne i socjalne są rzadko dostrzeganą częścią współczesnych państw, ich celem jest nie tyle zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego, ale pomoc ludziom nie tylko z niższych warstw w dostosowaniu się do zmieniającego się świata.

Po trzecie, *full employment welfare state*. Wydaje mi się, że *workfare* ma gdzieś w tle starą ideę pełnego zatrudnienia. Należy więc do niej wrócić nazywając rzeczy po imieniu. Nie chodzi oczywiście o pełne zatrudnienie za wszelką cenę, a więc również za cenę praw pracowniczych. Nowe państwo pełnego zatrudnienia jest kosztowniejsze, stąd trzeba mu zapewnić odpowiedni poziom finansowania.

**Rysunek 3.** Diagram wskazujący na wzajemne powiązania pomiędzy modelami państwa dobrobytu.



**Źródło:** Ryszard Szarfenberg, prezentacja multimedialna wyświetlana w ramach seminarium „Społeczna gospodarka rynkowa – czyli w poszukiwaniu modelu rozwojowego dla Polski” (zmodyfikowana)

Sądzę, że dla Polski bardziej odpowiednim modelem jest model integracyjno-redystrybucyjny (MIR) w porównaniu z modelem polaryzacyjno-dyfuzyjnym zaproponowanym przez zespół Boniego. Główną zasadą regulacyjną MIR jest to, że wszyscy ludzie, niezależnie od tego, czy żyją w metropolii, czy na wsi, w dobrej, czy w złej dzielnicy,



mają takie samo prawo do rozwoju. Jak szanować, chronić i realizować to prawo w świecie, w którym liczy się w skali mikro, mezo i makro przede wszystkim konkurencyjność, innowacyjność i talenty? Otóż, nie jestem pewien czy liczy się tylko to. Równie ważne wydają mi się współpraca i ciągłość. A w przypadku talentów – zakładając, że każdy ma jakiś talent, oraz że bogatsi rodzice wystarczająco inwestują w wydobywanie talentów swoich dzieci, narzuca się wniosek, że bardziej efektywne jest inwestowanie społecznych środków w talenty dzieci z rodzin w gorszej sytuacji społecznej, ekonomicznej i kulturowej. Mamy więc dobre uzasadnienie dla redystrybucyjnego elementu MIR – inwestowanie w dzieci to najczęściej również inwestowanie w ich rodziny i społeczności, w których żyją.